Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXVII Poniedziałek 2 listopada 1936 r. Nr. 300

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Teror hitlerowski szaleje w Gdańsku

Skandaliczne pobicie Polaków i aresztowanie ich

GDAŃSK, 1.11. (tel. wł.) Wczoraj w nocy zaszedł nowy akt brutalnego teroru czynników narodowo-socjalistycznych w stosunku do polskiej ludności Wolnego Miasta.

Wypadki miały przebieg następujący: W miejscowości Schoeneberg pod Gdańskiem miał się wczoraj wieczorem odbyć kurs języka polskiego w mieszkaniu Ernesta Orłowskiego z inicjatywy Macierzy szkolnej.

Ponieważ Macierz szkolna nie mogła jednak wysłać nauczyciela na ten kurs, zawiadomiła kartką pocztową uczestników kursów, że lekcja zostanie odłożona.

Poczta gdańska nie doręczyła tego zawiadomienia na czas. W rezultacie w mieszkaniu Orłowskiego zebrali się Polacy z Schoenebergu, oczekując na nauczyciela.

W tym momencie wkroczył żandarm który polecił im natychmiast opuścić lokal, oświadczając, że nie pozwala na żadne zebranie polityczne (?)

Kiedy zdziwieni uczestnicy kursu zastosowali się do tego nakazu i lokal opuścili, wtargnęła do lokalu grupa narodowych socjalistów, złożona z siedmiu ludzi, która lokal doszczętnie zdemolowała i jego właściciela, Ernesta Orłowskiego, oraz małżonkę tegoż dotkliwie poturbowała. Napastnicy dali również kilka strzałów.

Po ucieczce Orłowskiego, napastnicy udali się do następnego polskiego domu p. Anieli Czapieskiej, gdzie włamali się do sklepu z towarami kolonialnymi by go również zdemolować. I w tym wypadku napastnicy strzelali oraz dotkliwie poturbowali właścicielkę sklepu.

Następnie narodowi socjaliści udali się do domu Polaka Olszewskiego, zamieszkałego na przeciw posterunku policji. Rozpoczęli swą akcję i w tym wypadku, jak zwykle, od wybijania szyb. Na hałas wyszli jednak z posterunku policjanci, którzy napastników rozproszyli.

Czapieska już poprzednio interweniowała na posterunku policji o pomoc, otrzymała jednak odpowiedź, że najpierw muszą być zasięgnięte instrukcje landrata w Ziegenhoff !!)

Jak te instrukcje brzmiały, o tym świadczy fakt, że w godzinach porannych napadnięci i pobici Orłowski i Czapieska zostali przez policję osadzeni w tut. areszcie ochronnym, [...] gdy napastnicy w dalszym ciągu korzystają z wolności.

Komisariat generalny R. P. na wiadomość o tych wypadkach dziś po południu dwukrotnie interweniował w senacie, domagając się natychmiastowego zwolnienia osadzonych w areszcie ochronnym Polaków oraz jak najsurowszego ukarania winnych napadu.

Ś. † P.

FELICJA ANTONINA z ROGOLSKICH

PLACKOWA

po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 1 listopada 1936 r.

Eksportacja z Dańdówki do kościoła parafialnego w Zagórzu nastąpi dnia 2 listopada 1936 r. o godz. 14.

a 3 listopada rb. Msza żałobna o godz. 8 i wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy

o czym zawiadamiają krewnych i znajomych pogrążeni w głębokim smutku

MĄŻ, CÓRKA i SYNOWIE.

Wręczenie buławy gen. Śmigłemu-Rydzowi

odbędzie się niezwykle uroczyście

WARSZAWA, 1.11. (tel. wł.) — W przeddzień święta Niepodległości, dnia 10 listopada odbędzie się, jak wiadomo na Zamku uroczystość wręczenia buławy marszałkowskiej przez Pana Prezydenta R. P. Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, ge. Śmigłemu-Rydzowi.

Uroczystość ta odbędzie się na Zamku w godzinach po południowych.

Przejazd Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych z Belwederu na Zamek, będzie nosił charakter specjalnie uroczysty.

Na całej trasie po obu stronach jezdni, wzdłuż Alei Ujazdowskich, Nowego Światu i Krakowskiego Przedmieścia staną delegacje wojska, które witać będą Naczelnego Wodza.

Uroczysty przejazd z Belwederu na Zamek da również niewątpliwie sposobność szerokim sferom społeczeństwa do manifestacji na cześć Wodza Naczelnego.

Sposobnością do takiej manifestacji stanie się niewątpliwie również powrót marszałka Śmigłego-Rydza z Zamku do Belwederu.

Zakaz zebrań żydowskich w NIEMCZECH

BERLIN, 1.11. Zarządzeniem „Gestapo" zostały w całych Niemczech zakazane wszystkie zebrania, odczyty, publiczne wystąpienia, urządzane przez żydów, aż do odwołania. Zapowiedziane na bieżący tydzień zebrania musiano odwołać.

Kto będzie prezydentem ST. ZJEDNOCZONYCH?

LONDYN, 31.10 (tel. wł.). Jak donoszą z Waszyngtonu, dziś rano w kołach finansowych na Wallstreet zakładano się dwa przeciwko jednemu, a na Broadwayu 12 przeciwko 5, że Roosevelt zostanie ponownie wybrany prezydentem stanu. Znawcy sytuacji wyborczej sądzą jednak, że nie jest wykluczony w ostatniej chwili zwrot nastrojów na korzyść Landona. Może to nastąpić, jeżeli strajk robotników portowych przybierze formy gwałtowne. W tym wypadku Roosevelt, straciłby wielką ilość głosów w stanach Waszyngton, Oregon i w Kalifornii.

Anglia ostrzega Sowiety

Na jednym z zebrań publicznych angielski minister marynarki Hoare złożył następującej treści oświadczenie:

„Mieszanie się w sprawy innych krajów, prawie zawsze pociąga za sobą katastrofalne następstwa i polecam to spostrzeżenie uwadze agentów komunistycznej międzynarodówki. Przekonają się oni, że im bardziej będą mieszali się w sprawy wewnętrzne Anglii, tem gorsze będą następstwa dla ich własnych machinacyj".

Pod żadnym warunkiem — mówił minister dalej — nie może Anglia ze swej strony mieszać się w sprawy, które jej zupełnie nie obchodzą. Wobec zadziwiającego stanowiska Labour Party wobec hiszpańskiej wojny domowej, jest koniecznem, aby powiedzieć to bardzo jasno i wyraźnie.

Azana zwrócił się do gen. Franco

o zawieszenie broni

PARYŻ, 1.11 (tel. wł.). Z Burgos donoszą, że prezydent Azana miał się rzekomo zwrócić do rządu powstańczego, z propozycją zawieszenia broni przy czym obie strony miałyby zachować swój obecny stan posiadania. Gen. Franco na propozycję tę odpowiedział odmownie.

SEWILLA, 1.11. Rozgłośnia powstańcza donosi: Escurial jest otoczony przez wojska narodowe na skutek zdobycia pozycji Peguer Inos.

Radiostacja ogłasza komunikat, że na froncie Soria — Guadalajara wojska narodowe posuwały się naprzód za cofającym się pośpiesznie nieprzyjacielem. Na odcinku Escurialu do czasu zajęcia Peguerinos, oddziały narodowe znajdują się w pobliżu Escurialu, który ma być zajęty szturmem bez uprzedniego bombardowania. Na tym odcinku nieprzyjaciel cofnął się o 5 km. po walce, która trwała od godz. 9 do 15.

PARYŻ, 1.11 (tel. wł.). Korespondent Havasa donosi: Pod Illescas w ataku, prowadzonym równolegle na drogach z Toledo do Madrytu, wojska dotarły do Moraleja — Humanes t.j. na odległość 19 km. od stolicy. Atak rozpoczęty nad ranem, zakończył się po południu. W ataku brała udział piechota i artyleria a na prawym skrzydle jazda płk. Monasterio. Wojska rządowe wszędzie stawiały słaby opór z wyjątkiem lewego skrzydła. Ogółem w ciągu dnia powstańcy posunęli się o 4 km. na odcinku bronionym przez działa i liczne linie okopów.

W CIEPLE DOMU, PRZY WIECZERZY — POMYŚLCIE O TYSIĄCACH GŁODNYCH I ZZIĘBNIĘTYCH. POMÓŻCIE IM, SKŁADAJĄC OFIARY NA POMOC ZIMOWĄ.

Rada Ministrów

uchwaliła preliminarz budżetowy na rok 1937-38

WARSZAWA, 1.11. (tel. wł.) Rada ministrów pod przew. premiera uchwaliła w piątek preliminarz budżetowy na rok 1937-38 wraz z projektem ustawy skarbowej za ten sam okres.

Preliminarz zamyka się w dochodach i wydatkach kwotą 2.293 mil. zł. z drobną nadwyżką dochodów nad wydatkami.

W porównaniu z tegorocznym budżetem opiewającym w wydatkach i dochodach na sumę 2.221. mil. zł. — nowy preliminarz jest wyższy o 72 mil. zł., czyli o 3,2 proc.

Wzrost ten spowodowała obsługa długów oraz konieczność pokrycia zobowiązań skarbu, wynikających z ukończonej akcji oddłużenia rolnictwa. Wydatki na oba te cele, wzrosły okrągło o 34 mil. zł.

Budżet Min. oświaty zwiększono o 7 i pół miliona złotych, a komunikacji o 6 i pół mil. zł. Budżety innych resortów bądź obniżono, bądź utrzymano na dotychczasowym poziomie.

Francja w szponach komunizmu

Demonstracje zbolszewizowanej załogi

PARYŻ, 1.11. (tel. wł.) „Matin" donosi, że wypadki, jakie rozegrały się w arsenałach marynarki w Cherbourgu z okazji bytności podsekretarza stanu w ministerstwie marynarki wojennej, Blancho, znalazły swoje echo w kołach rządowych i wywołały ogromne oburzenie u przedstawicieli admiralicji.

Z relacji wspomnianego dziennika wynika, iż podczas zwiedzenia urządzeń arsenałów przez wysokich gości, przybyłych z Paryża, w otoczeniu oficerów marynarki, część zatrudnionych załóg [...] śpiewać Międzynarodówkę przy czym ze szczególną intonacją i podkreśleniem odśpiewano zwrotkę, w której jest mowa o kulach, przeznaczonych dla własnych admirałów.

Ponadto gdy oddział marynarzy prezentował broń przed przybyłymi, ukryci w tłumie komuniści obrzucili ich wyzwiskami i obelgami.

Podobne skandaliczne zajście — pisze „Matin" — nie zdarzyło się jeszcze w historii francuskiej marynarki, a bezczelność czynników komunistycznych, zakłócających uroczysty charakter wizyty, przechodzi już wszelkie granice.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

KIELECKI OKRĘGOOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ CZĘSTOCHOWA
AUTONOMICZNY PODOKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO w Będzinie

Adres sekretariatu:
Bluszcz, Będzin, ul. Cynkowa 23.

KOMUNIKAT WYDZIAŁU GIER I DYSCYPLINY NR. 20

1. Wzywa się niżej wymienione kluby, do spowodowania przybycia na posiedzenie WG i D. we wtorek dnia 3 listopada r.b. a mianowicie: o godz. 18 KS „Zagłębianka“ Będzin — p. Latosińskiego członka Zarządu; o godz. 18 KS „Solvay“ Grodziec — p. Sobolewskiego członka Zarządu; o godz. 18 TKS „Cynkownia“ Będzin i KS „Cyklon“ Rogożnik do delegowania swych przedstawicieli, celem przesłuchania, w sprawie zawodów Cyklon — Cynkownia; o godz. 18.30 SS „Płomień“ Milowice — kierownika ich drużyny, gracza Marka i członka klubu Janasika Henryka.

2) Wzywa się KS „Kazimierz“, do uzupełnienia Ich pisma z dnia 15.10-36 r. w sprawie pobicia gracza Nogaja przez podanie imienne świadków zajścia.

3. Podaje się do wiadomości klubom: ŻTGS „Hakoach“ Będzin, że pismo Ich L. 45.36-JL z dnia 22.9-36 r. w sprawie dyskwalifikacji gracza Jakuba Gutmana — załatwiono odmownie; KS „Brygada“, że protestu Ich odnośnie zawodów z SS „Placówką“ nie rozpatrywano spowodu spóźnionego wniesienia takowego (więcej niż 48 godzin od chwili zawodów). Złożoną pod zastaw kaucji obligacji pożyczki konsolidacyjnej — można odebrać w sekretariacie Podokręgu; KS „Brygada“, że pismo Ich z dnia 21.9-36 r. L. 47-36 w sprawie zakwestionowania boiska SS „Placówka“, że boisko tegoż klubu zostało przed rozpoczęciem sezonu przyjęte i zakwalifikowane jako nadające się do rozgrywek mistrzowskich klasy „B“; STS „Unia“, że pismo Ich z dnia 10.10-36 r. L. 284-36 zaczepiające decyzję sędziego zawodów z KS „Solvay“ z dnia 4.10-36 r. jest protestem, a ponieważ wniesione zostało po terminie i bez przepisowej kaucji — pozostawiono je z przyczyn formalnych bez załatwienia; ŁKS „Mars“ Łagisza, że w związku z Ich pismem z dnia 20.10-36 r. w sprawie nieodbytych zawodów z winy DKS należy przedłożyć WGiD wysokość poniesionych kosztów; RKS „Czarni“, że pismo Ich z dnia 24.10-36 r. L. 87-36 w sprawie niestawienia się na zawody drużyny KS „Brygada“ nie załatwiono z braku podstaw. KS Zw. Strzelecki w Niwce, że pismo Ich z dnia 6.10-36 r. L. 47-36 wyjaśniające powody nie odbycia się zawodów z SS „Placówką“ — załatwiono przychylnie, przyczem nowy termin rozegrania tych zawodów zostanie wyznaczony w rundzie wiosennej z tym zastrzeżeniem, że KS Zw. Strzelecki zwróci koszty przejazdu SS „Placówka“; SDS „Victoria“ w Będzinie, że pismo Ich L. 117-36 z dnia 12.10-36 r. pozostawiono bez rozpatrzenia z powodu nie wpłacenia kaucji protestowej: TS „Dąbrowa“, że pismo Ich bez daty w sprawie zdekompletowania drużyny na zawodach z TS „Orzeł“ — załatwiono odmownie.

4. Ukarano grzywnami kluby: a) zł. 1 — ŻTGS „Nordia“ Sosnowiec, za nie okazanie legitymacji graczy Klajmana i Diamenta na zawodach w dniu 11.10-36 r.; b) zł. 3 — TG „Sokół“ Dąbrowa, za brak porządkowych na zawodach w dniu 18.10-36 r. z TS „Dąbrowa“; c) zł. 4 — ŻTGS „Hakoach“ Będzin, za nie okazanie legitymacji graczy Potoka i Kestenberga na zawodach w dniu 18.10-36 r.; d) zł. 4 — ŻTGS „Hakoach“ Będzin, za nie okazanie legitymacji graczy Potoka i Lewińskiego na zawodach w dniu 11.10-36 r.; e) zł. 7 — SDS „Victoria“ Będzin, za nieporządki na boisku i dopuszczenie do awantur w wyniku czego przerwano zawody, z równoczesnem zastrzeżeniem, że o ile podobny wypadek się powtórzy — rozgrywki SDS „Victoria“ odbywać się będą bez publiczności; f) zł. 25 — Strzelecki KS „Kamyce“, za niestawienie się Ich drużyny na zawody mistrzowskie do TKS „Cynkownia“ w dniu 11.10-36 r.; g) zł. 40 — KS „Brygada“, za zejście Ich drużyny z boiska podczas zawodów z SS „Placówka“ w dniu 20.9-36 r.; h) zł. 40 — RKS „Zagłębie“, za zejście Ich II-ej drużyny z boiska podczas zawodów w dniu 25.10-36 r.

5. Ukarano surową naganą graczy: a) Sobotę Jana z SS „Placówka“ za nie sportowe zachowanie się na zawodach w dniu 18.10-36 r.; b) Sitko Mariana, kapitana drużyny SDS „Victoria“, za nie sportowe zachowanie się na zawodach w dniu 11.10-36 r.

6. Ukarano dyskwalifikacją graczy: a) Magnera Mieczysława z Saturna, dyskwalifikacją na 1 tydzień od 2.11 do 9.11-36 r., za obelżywe wyrażanie się pod adresem przeciwnika na zawodach w dniu 18.10-36 r.; b) Grządziela Stanisława z KS Niwka dyskwalifikacją na 2 tygodnie od 2.11 do 16.11-36 r. za pogróżki pod adresem sędziego na zawodach 11.10-36; c) Pawełczyka Władysława I z Strzeleckiego KS Kamyce dyskwalifikacją na 4 tygodnie od 2.11 do 30.11-36 r. za pogróżki względem sędziego na zawodach w dniu 18.10-36 r.; d) Dyszego Juliana z TS „Orzeł“, dyskwalifikacją na 4 tygodnie od 18.10 do 15.11-36 r., za słowną obrazę sędziego na zawodach w dniu 18.10-36 r.; e) Górnika Władysława i Trywiańskiego Stanisława z Brygady obu dyskwalifikacją po 6 tygodni od 20.9 do 1.11-36 r. za nieposłuszeństwo względem sędziego na zawodach w dniu 20.9-36 r. Trywiańskiego pozbawieniem piastowania funkcji kapitana drużyny na przeciąg 12 m-cy t.j. do dnia 20.9-37 r., za spowodowanie zejścia drużyny z boiska w dniu 20.9-36 r. Całą drużynę KS „Brygada“ surową naganą, za niesportowe zachowanie się na boisku; f) Sobieraja Władysława z Zagłębianki dyskwalifikacją na 6 tygodni od 18.10 do 29.11-36 r., za nieposłuszeństwo i słowną obrazę sędziego na zawodach 18.10-36 r.; g) Rozena Motka z Hakoachu dyskwalifikacją na 10 tygodni (łączną karą) od 2.11 do 11.1-37 r. za nie sportowe zachowanie się i pogróżki pod adresem sędziego na zawodach w dniach 11.10 i 18.10-36 r., oraz usunięciem od sprawowania funkcji kapitana drużyny na przeciąg 2 lat t.j. do dnia 2.11-38 roku; i) Gwoździa Wiktora z Victorii dyskwalifikacją na 6 m-cy od 11.10 do 10.4-37 r., za rozmyślne kopnięcie przeciwnika bez piłki na zawodach w dniu 11.10-36 r.; k) Rabusa Lucjana z Strzeleckiego KS Kamyce dyskwalifikacją na m-ce od 2.11 do 2.1-37 r. za brutalną grę zawodach w dniu 18.10-36 r.

Będzin, dnia 2 listopada 1936 roku.

Przewodniczący WGiD
(—) Br. Bitnerowski.

Sekretarz: (—) J. Kościuch.

RUCH MISTRZEM POLSKI

ŚLĄSK SPADA Z LIGI

RUCH — WARTA 0:2 (0:2)

Wczoraj na stadionie Ruchu w Wielkich Hajdukach odbył się mecz piłki nożnej o mistrzostwo Ligi. Rozpoczynająca grę Warta naciera z miejsca silnie na gospodarzy, którym icężki teren bardzo dokucza. Warciarze znajdują się częściej pod bramką Ruchu i w 10 minut Nawrot po zderzeniu się Szerfkego z Tatusiem dostaje piłkę i zupełnie nie obstawiony przez obronę, lokuje ją swobodnie w siatce. Słaby napad Ruchu nie może dać sobie rady z grząskim terenem. Przebój prawej strony Warty kończy się niespodziewanie drugą bramką; centrę prawoskrzydłowego łapie Szerfke, przedłuża podanie do łącznika, Tatuś rzuca się, jednak piłka prześlizgnęła się pod nim, a resztę załatwił łącznik Warty, zdobywając drugi punkt.

LEGIA — WISŁA 2:3 (2:3)

Do powyższego spotkania drużyna Legii wystąpiła bez uciekinierów amerykańskich, a w dodatku i bez Wypijewskiego i Sztkowskiego.

Wisła natomiast w identycznym składzie, jak przeciw Ruchowi w ub. tygodniu, to znaczy bez Łyki, Madejskiego i innych.

Mecz należał do wyjątkowo ciekawych i bynajmniej nie świadczył o tym że toczy się tu bój o pożegnalny mecz Legii w Lidze. Pierwsza bramka padła dla Wisły w 17 minucie ze strzału Artura, Kubera strzelił samobójczą bramkę tak, że po strzale Frankowskiego, Legia prowadziła.

Po przerwie jednak, więcej skoncentrowany atak Wisły, przez Szewczyka zdobył zwycięskie bramki.

DĄB — ŁKS. 3:1)2:0)

Mecz powyższy miał szczególnie dla drużyny katowickiej bardzo wielkie znaczenie. Była to stawka o utrzymanie się w Lidze. Dwa punkty zdobyte z ŁKS. wystarczą do utrzymania się w Lidze.

ŚLĄSK — GARBARNIA

Mecz ten nie doszedł do skutku, gdyż spotkanie to zapowiedziano jako przedmecz zawodów Cracovia — Brygada.

O godz. 9.30 na boisku Cracovii zjawił się zespół Garbarni, sędzia spotkania p. Romanowski i przedstawiciel Śląska; drużyna Śląska nie przybyła, wychodząc z założenia, że zawody mają odbyć się o godz. 14.30, to jest w tym samym terminie co mecz ŁKS. — Dąb w Katowicach. Sędzia uważał, że Śląsk jest nie w porządku i zawody odgwizdał, jako walkower (3:0) dla Garbarni.

Ale nie na tym koniec. O godz. 13.30 zjawiła się w komplecie, w kostiumach sportowych drużyna Śląska; nie przybyła jednak Garbarnia, ani sędzia, ani też nikt z oficjalnych przedstawicieli, którzy byli w godzinach rannych.

W związku z tym Śląsk spada z Ligi.

POGOŃ — WARSZAWIANKA 2:0

CRACOVIA — BRYGADA 4:1 (1:0)

AKS. — ŚMIGŁY 5:3

Makabi (Sosnowiec) — Makabi (Kraków) 9:5

Wczoraj odbyły się w Sosnowcu międzyokręgowe zawody bokserskie Makabi Kraków, contra Makabi Sosnowiec.

Zwyciężył zasłużenie bardziej wyrównany zespół gospodarzy. Goście zareprezentowali się b. słabo i przyjechali bez wagi ciężkiej, wzamian tego odbyły się dwie walki w wadze koguciej.

Wyniki techniczne przestawiają się następująco:

w. musza: Kandel bije na punkty Wekselmana.

w. kogucia: Welgrin (S) — Goldflus (K) Doskonale walczący Welgrin nokautuje w II-gim starciu Goldflusa.

w. kogucia: Majerowicz (S) zwycięża na punkty Ankrauta.

w. piórkowa: Bajtner (S) — Guter (K) Zwycięża w pierwszym starciu Bajtner przez techniczne k. o.

w. lekka: Topioł (S) — Fefer (K). Brutalnie walczący i ciągle faulujący przeciwnika Fefer zostaje w trzeciej rundzie po otrzymaniu trzech napomnień zdyskwalifikowany.

w. półśredna: Baumer (S) walczył na remis z Sosem (K).

w. średnia: Dawidowicz (S) — Fin (K). Spotkanie to było parodią boksu, gdyż kwalifikacje obu bokserów były więcej niż mizerne.

Tchórzliwy Dawidowicz po otrzymaniu w drugiej rundzie całkiem nieszkodliwego ciosu klęka na ringu i pozwala się wyliczyć.

Sędziował w ringu p. Wende, na punkty p. Sadłowski.

Z życia Sokoła w Dąbrowie

MECZ GIMNASTYCZNY

Towarzystwo gimn. Sokół w Dąbrowie Górn. urządza dnia 8 bm. w sali „Ogniska“ mecz gimnastyczny zastępów żeńskich i męskich między Sokołem Czeladzi a Sokołem z Dąbrowy. — Program: godz. 15 mecz gimnastyczny godz. 18 wspólna herbatka dla członków Sokoła, godz. 19 zabawa taneczna.

Wejście na mecz gimnastyczny, herbatkę i zabawę dla członków Sokoła 1 złoty.

MISTRZOSTWA GNIAZDA

Towarzystwo gimn. Sokół Dąbrowa Górn. urządziło zawody wewnętrzne gimnastyczne o mistrzostwo gniazda, I miejsce zdobył Bałdys Tadeusz, II Kowalski Józef. Druhny: I miejsce zdobyła Mucówna Wład. dobra gimnastyczka i znana na terenie Zagłębia lekkoatletka II i III miejsce zajęły Masaszkówna i Pitulanka, zdobywając jednakową ilość punktów. Z młodzieży żeńskiej I m. zajęła Zakrzewska, II Ociepkówna; z młodzieży męskiej I m. zajął Jaros, II Witkowski.

BIEG DRUŻYNOWY.

Dnia 18 ub. m. odbył się bieg drużynowy (drużyna 6 zawodn.) w Grodźcu urządzony przez II okręg Sokoła zagłębiowskiego.

I miejsce zespołowo zdobył Sokół Dąbrowa, zdobywając piękną nagrodę ufundowaną przez okręg; II m. Sokół Czeladź, III m. Sokół Sosnowiec. I. — Indywidualnie I i II m. zajęli Porada i Kaczmarek z Sokoła dąbrowskiego, III m. Barlik z Sosnowca I.; IV Hytryk z Czeladzi.

UDZIAŁ W ZAWODACH OKRĘG.

Dnia 15 bm. o godz. 15 odbędą się zawody gimnastyczne okręgowe w Czeladzi. Najliczniej reprezentowany będzie Sokół Dąbrowa wystawiając do zawodów 12 gimnastyków i 9 gimnastyczek.

PROGRAM RADIOWY

PONIEDZIAŁEK 2 LISTOPADA 1936 R.

6.00 Pieśń poranna. 6.03 Fragmenty z oper Ryszarda Wagnera (płyty). 6.33 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty). 7.50 Ludwika van Beethovena V symfonia c-moll w wyk. ork. filharm. pod dyr. Feliksa Weingertnera (płyty). 11.57 Sygnał czasu, hejnał 12.03 Koncert Kwintetu Stefana Rachonia. 12.40 „Matka Orkana“ — wspomnienie pośmiertne“. 13.00 Koncert życzeń (płyty). 13.15 Piotra Czajkowskiego VI Symfonia „Patetyczna“ w wyk. Królewskiej orkiestry symfonicznej pod dyr. Feliksa Weingartnera (płyty). 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kulturalne Śląska. 15.40 Sonata Kreutzerowska Ludwika van Beethovena w wyk. Bronisława Hubermana (płyty). 16.15 „Rozmowa ze śmiercią“ — oratorium na Dzień Zaduszny“. Wykonawcy: Poznański chór katedralny pod dyr. ks. dr. Wacława Gieburowskiego. Feliks Nowowiejski — organy i inni. 17.15 „Konarski i Komisja Edukacji Narodowej“ — odczyt. 17.30 Recital Ignacego Friedmana (płyty). 18.00 Pogadanka aktualna 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Skrzynka ogólna. 18.30 Utwory organowe w wyk. Patmana (płyty). 18.50 „Teatr ludowy przy pracy“ — pogadanka. 19.00 „Wesele“ — Stanisława Wyspiańskiego (Akt III) w opracowaniu i wykonaniu Studium Radiowego Instytutu Reduty. 20.00 Audycja żołnierska. 20.30 Pieśni odśpiewa Maria Trąmpczyńska — alt. 21.00 Pogadanka aktualna. 21.05 Muzyka religijna (płyty). 21.55 Recital fortepianowy Zofii Rabcewiczowej. 22.25 Utwory organowe w wyk. Władysława Widomskiego. Transmisja z Konserwatorium warszawskiego.

ZYCIE i SĄDY

Czy pracodawca odpowiada cywilnie za szkody wynikłe wskutek niewydania pracownikowi zaświadczenia o zwolnieniu z pracy.

Józef B., robotnik, wniósł do Sądu Pracy pozew p-ko Jakubowi R. o 203 zł. przy czym wyjaśnił, że po rozwiązaniu stosunku pracy p. J. R. zwlekał z wydaniem mu świadectwa służbowego i że gdy po kilku miesiącach świadectwo takie otrzymał i zwrócił się do zarządu Funduszu Bezrobocia o zasiłek, odmówiono mu, uzasadniając odmowę spóźnionym zgłoszeniem; spóźnienie to, w myśl dalszych wywodów pozwu, zostało spowodowane niczym nieusprawiedliwionym zwlekaniem przez pozwanego pracodawcę wydania zaświadczenia o zwolnieniu z pracy powoda, które należało złożyć przy zgłoszeniu o zasiłek. Szkoda wynikła dla Józefa B. wskutek nieotrzymania zasiłku wyniosła poszukiwaną sumę 203 zł. Sąd Najwyższy, który tę sprawę rozpatrywał, orzekł, że pracownik, który w terminie ustawowym nie dokonał zgłoszenia o zasiłek z Funduszu Bezrobocia, ponosi sam skutki swego zaniedbania i nie może poszukiwać odszkodowania za stracony zasiłek od pracodawcy, który zwlekał z wydaniem mu zaświadczenia o zwolnieniu go z pracy, gdyż otrzymanie zasiłku nie jest zależne od złożenia takiego zaświadczenia. (C.I.1711-35).

RÓŻNICA

— Co takiego? Porównywa mnie pan z wielbłądem?

— Nie, nie pana! Pomieszało mi się, jest pan bardzo podobny do mego znajomego.

DOBRY RACHMISTRZ

— Mój narzeczony i ja liczymy razem 50 lat

— Masz odwagę wyjść za mąż za takiego żółtodzióbka?

Pan Szczytniewski też patrzył na Marychnę jakby z lekka zasępiony.

— Panienki pewnie państwo nieządługo wydadzą za mąż. Szkoda by ich było na profesorki i rzeźbiarki.

Pan Szczytniewski ocknął się.

— Zamąż? Mają czas. Nie zgodzę się, żeby wcześnie wyszły zamąż. To nie ma sensu. Będzie czas o tym myśleć, jak będą miały po dwadzieścia pięć lat.

Panna Koziełło śmiała się trochę ironicznie. Była to osoba ogromnie miła, ale trochę intrygantka i znana z ciętego języka.

— Dwadzieścia pięć! Panie drogi, jeżeli pan Marychny nie wyda wcześniej, to ona państwu spłata figla. Przecież ta dziewczyna szaleje za chłopcami.

Pan Szczytniewski bębnił palcami po poręczy fotelu. Na twarzy jego malowało się niezadowolenie. Nie odpowiedział.

Weszła Muma, sprowadzona przez matkę, i przysiadła się do panny Koziełło i ojca. Była poważna i jakby trochę zmęczona. Siliła się na rozmowność. Drobne, śniade rączki spoczywały na kolanach nieruchomo i ociężałe, odcinając się ostro od białej sukienki. Wielkie, głęboko osadzone oczy zdawały się pełne łez i sennego znużenia. W uśmiechu nieregularna twarz robiła się śliczna. Ale Muma niewiele się uśmiechała. Ciemne włosy, z lekka falujące, były zwinięte w tyle głowy w luźny, bujny węzeł. Pan Szczytniewski był przeciwny obcinaniu włosów.

— No, cóż nam powiesz? Coś moja córa strasznie poważna — powiedział.

Muma uśmiechnęła się słabo.

Panna Koziełło ujęła za szczupłą, śniadą rączkę.

— Cóż, dziecinko? Dlaczego pani taka zadumana? Trzeba się śmiać, szaleć tak, jak siostra. Trzeba panu wiedzieć, że panna Muma jest moją sympatią — zwróciła się do ojca. — Gdybym mogła, chętnie bym ją panu zabrała.

Muma poruszyła się niespokojnie. Już nieraz zauważyła, że stara dama orientowała się w ich stosunkach domowych, że zauważyła wyraźne pierwszeństwo Marychny.

— O co to, to nic — rzekł dobrodusznie ojciec ogarniając ramieniem córkę. — Nie oddam.

Ryszard był ponury. Odszedł od młodego towarzystwa i usiadł przy oknie. Zawsze tak bywało, gdy Marychna królowała w salonie: przynajmniej jeden z młodych ludzi musiał się dąsać. Przynajmniej jeden był wniebowzięty: ten ostatni, najnowszy. Tego wieczora był wniebowzięty Mikołaj Koziełło.

VI.

Panna Koziełło zaproponowała, że zabawi się w chiromantkę i zaczęła od pana domu.

— Chodźcie, państwo. Panna Koziełło wróży ojcu z ręki. Może wszystkim powróży! — zawołała Marychna opuszczając kawalera.

Otoczyli kołem starą pannę, której siwa głowa pochylała się właśnie nad rękę pana Szczytniewskiego.

— Linia serca silnie rozgałęziona, panie Szczytniewski. O, proszę patrzeć. Serce — bogactwo uczuć — śmiała się. — Ale tu są takie wysepki. Tu gdzieś kryje się krzywda. Miłość krzywdzi. O, miłość potrafi być niesprawiedliwa. Tak, proszę pana.

Muma słuchała uważnie i bacznie spoglądała na wróżkę. Spotkawszy się z jej wzrokiem, szybko odwróciła głowę. Pan Szczytniewski marszczył brwi z niezadowoleniem. Czuł, że stara przyjaciółka kąsa niedomówieniami.

— Poza tym długie, szczęśliwe życie i dostatek

— Nic więcej?

— Czy to nie dosyć?... A teraz pani. — Tu panna Koziełło odwróciła się szybko i pochwyciła za rękę Marychnę. Była to malutka rączka biała, wypieszczona, harmonijna tylko na pierwszy rzut oka, bo przyjrzawszy się uważnie, dostrzegało się, iż palce choć wąskie, są zbyt krótkie.

Wróżka dłuższą chwilę chwiała w milczeniu głową.

— Co pani widzi? — zapytała Marychna trochę niecierpliwie i kapryśnie. — Ja pani powiem. Będę miała moc konkurentów, wyjdę świetnie za mąż. (Tu Ryszard poruszył się, krzywiąc usta z niesmakiem), będę strasznie bogata i sławna z piękności w całej Europie. Nawet kilku zginie z miłości dla mnie. Wróżyła mi koleżanka...

Panna Koziełło nie przestawała chwiać głową.

— Ależ z pani materialistka, panno Marychno! Oj, nie spodziewałam się tego po pani. Ani krzty idealizmu!...

Pan Szczytniewski zaśmiał się pobłażliwie, pani Szczytniewska słuchała z lekko ściągniętym czołem. Wróżka mówiła dalej:

— Co ja widzę? Ten paluszek... okrucieństwo! Okrucieństwo przy takiej buzi! Strzeżcie się, chłopcy, to będzie wampirzyca.

To powiedzenie podobało się młodym ludziom.

— No, jakżeż z tymi trupami? — dopytywał się żartobliwie Ryrzard nie wiedząc, że w sercu jego kiełkują nienawistne porywy, bo piękny Koziełło starał się być jak najbliżej Marychny.

— No, co? Nic dobrego mi pani nie powie? nadąsała się Marychna.

— Owszem. Wszystko, o czym piękne dziewczę marzy... — Panna Koziełło stukała palcem w delikatną dłoń panienki. — Wszystko, o czym piękne dziewczę marzy. Pierwszy rozwód, drugi rozwód, trzeci rozwód... Jeszcze pani mało?

Młodociana piękność zaśmiewała się rozkosznie.

— Świetnie. Doskonale. Jeden mąż na pewno by mi się znudził. Będę szukać ideału i dopiero wtedy się zatrzymam. Czy napisane, jaki będzie pierwszy?

Ta paplanina śmieszyła i zachwycała mężczyzn. Tylko rodzeni bracia uśmiechali się trochę ironicznie.

Przyszła kolej na Ryszarda. Podał rękę silną o ładnym kształcie i bardzo porysowanej dłoni.

Panna Koziełło przyglądała się ze zmarszczonymi brwiami. Traktowała te wróżby na serio. Zresztą miała dużo intuicji i, niby wróżąc, wypowiadała przy tej sposobności swoje zdanie.

— Linia serca bardzo zawiła, panie Ryszardzie. Widzę też dużo złych uczuć, dużo, dużo złych uczuć... Ach, młody człowieku, co się też w panu wyrabia! Wulkan, ukryty wulkan. Niech pan się ma na baczności. Tu linia głowy... Dobra linia głowy, bardzo dobra. A tutaj, proszę! Ten znak...

— Co to znaczy? — pytał ciekawie.

— Grozi panu jakaś katastrofa...

— Zakochasz się nieszczęśliwie — wtrąciła zalotnie Marychna.

— Katastrofa — powtórzyła wróżka. — Oho,

tak, może nie tylko panu. Boję się, czy tu nie wypisane nieszczęście. Widzę, że pan tragiczny człowiek.

— A to dopiero Kassandra — śmiał się proboszcz.

Mumie dostała się przestroga, żeby nie poddawała się losowi; Stasiowi, żeby panował nad sobą; Jerzemu, żeby spoważniał; Jankowi, żeby [illegible] raz wytkniętą drogą; pani Szczytniewskiej, żeby nie trwała w zbytniej bierności...

Wszyscy przyznali w duchu, że jednak w chiromancji coś jest. Proboszcz się śmiał.

— Co ksiądz proboszcz o tym sądzi? — zapytał ktoś, ciekawy aprobaty.

— Ja? Nie biorę tego na serio. Wiara w losy, wytknięte nieodwołalnie, sprzeciwia się dogmatowi o wolnej woli.

Tu wdał się w rozmowę Staś, chciwy roztrząsania wszelkich zagadnień.

— Ależ, proszę księdza proboszcza, przecież to fakt, że przynosimy z sobą na świat określone usposobienia, zadatki na taki czy inny charakter. Ja naprzykład byłem od dzieciństwa bardzo porywczy, podczas gdy mój brat...

— Otóż to. Przynosimy z sobą pewien surowy materiał, z którego po tym rozum i wola powinny wykuwać człowieczeństwo na miarę wskazań Chrystusa. Jeżeli się poddamy bezwolnie tym wrodzonym zadatkom, jak się wyraziłeś, wtedy rzeczywiście padamy ofiarą ślepego przeznaczenia.

— Ależ te zadatki mogą być dobre.

— Wtedy zasługa jest mniejsza. Ale trzeba je pielęgnować, żeby nie zanikły. Zresztą, co tu mówić, niema człowieka, który by nie nosił w sobie złych skłonności.

— Jednak — ciągnął z młodzieńczym przejęciem Staś, spragniony dłuższej dyskusji — jednak nie da się zaprzeczyć, że pewien fatalizm tkwi w naszej naturze i że wola jest w wielu razach bezsilna...

— Tak. Bóg wyznaczył granice siłom natury, bo i my jesteśmy naturą, ale chodzi o to, żebyśmy je przełamywali w walce. Zresztą granic mocy ludzkiego ducha nikt nie zmierzył. Człowiek powinien być stale w wojnie z sobą. Dobre jest to potoczne wyra[illegible] Chwila roztargnienia i spływamy bezwolnie

unoszeni nurtem, żeby się tak wyrazić, ślepego przeznaczenia. Ale jeżeli nawet nie możemy przemóc swojej natury, to bądź co bądź mamy świadomość, że to siła wyższa.

— Tak, to jest jasne — mruczał Staś — ale ja chciałbym jeszcze...

Doktorowa Klimkowa, która słuchała tej rozmowy, zaczęła opowiadać z kobiecym przejęciem o dramacie, jaki miał miejsce w sąsiednim powiecie.

— Ja państwu opowiem ,jak to bywa z tym przeznaczeniem. Ani się człowiek nie spodzieje i już po nim. Mąż zastępował tamtejszego lekarza. Wyjechał na tydzień i właśnie... Tak, państwo Wronieccy z Modrzewiowa... Młodzi ludzie — pobrali się przed tygodniem... On bardzo przystojny, bardzo. Ona też. Wszyscy się zachwycali. Ale właśnie... nie chciałabym przy panienkach... — Zniżonym głosem mówiła w stronę starszego towarzystwa: — Otóż Wroniecki trzymał kilka lat gospodynię... Widziałam ją kiedyś: przystojna baba. Otóż, nie wiadomo dlaczego, żeniąc się nie odprawił jej... Trzeba dodać, że ożenił się z wielkiej miłości... W tydzień po ślubie, wybierając się z żoną w sąsiedztwo, woła o herbatę. Zamiast pokojówki herbatę przyniosła sama gospodyni. Pani Wroniecka podnosi szklankę do ust i mówi: „Co ta herbata taka niedobra?" — „Moja droga" — mąż jej na to. Zamienia szklanki i wypija swoją prawie jednym haustem. W tej chwili psy zaczęły się gryźć przed werandą, więc wstał i wyszedł, żeby je rozpędzić. I nagle padł, jak piorunem rażony. Na miejscu. Jak mąż przyjechał, już był zimny. Otruła go. Chciała otruć panią Wroniecką. Co państwo na to ?

Wszyscy zabierali głos, z czego wywiązała się rozmowa nieznośna, zbliżona do kłótni, jak zwykle gdy w towarzystwie znajdują się osoby niekulturalne, niezdolne rozumować objektywnie, bez upierania się przy swoim, tak, że w końcu dyskusja zamienia się w sprzeczkę, w której rolę argumentów grają osobiste przytyki lub urągliwe wycieczki pod najrozmaitszymi adresami. Przykra para była z tych doktorstwa Klimków. On, przy każdej sposobności występował przeciwko kościołowi, przypisując mu wszelkie klęski, jakie trapią ludzkość od stworzenia świata, ona lubiła wszystkim przeczyć nie wiadomo dlaczego. A w gruncie rzeczy serca mieli poczciw-

Teraz posprzeczali się z sobą, nie zważając na to, iż są w obcym domu. Doktór bronił trucicielki, gdyż była przystojna. Oczywiście tego nie powiedział, ale plótł dużo o humanitaryzmie i fałszach społecznych, przy czym wywody swoje zakończył całkiem niespodziewanym wnioskiem:

— Zawsze powtarzam, że kościół jest szkodliwą instytucją, jakkolwiek wśród duchowieństwa trafiają się jednostki wysoce wartościowe.

Przy tych słowach skłonił się księżom.

Doktorowa odpowiedziała elegią na temat niedoli mężatek.

— Co my mamy, droga pani? — zwróciła się do pani domu. — Co my mamy? No, pani ostatecznie... Ale jeżeli mąż skąpo zarabia...

Ryszard słuchając tej rozmowy, przygryzał usta z wielką pogardą. Pani Szczytniewskiej z trudem udało się załagodzić konflikt, zwłaszcza, że w spór rodziców wdała się nieśmiało córka i od obojga dostała naganę.

Goście zaczęli się żegnać. Ale jeszcze w obszernej sieni panowie utworzyli jedną grupę, panie drugą i rozmawiano z większym ożywieniem, niż przez cały czas wizyty. Marychna, którą Koziełło przyparł do muru w kącie koło lustra, zalotnie z nim rozmawiała. Pytał, kiedy się spotkają. Odpowiedziała wykrętnie. Wreszcie obiecała warunkowo, że będzie nazajutrz w miasteczku w aptece „po południu“, nie oznaczając godziny. Ryszard, chmurny i pełen godności, ubierał panie w płaszcze, kłaniając się bez uśmiechu. Staś jeszcze dyskutował na werandzie z wikarym.

Domowi wyprowadzili gości do pojazdów. Młodzi ludzie pomogli paniom wsiadać. Marychna stała na stopniach ganku, świadoma, że w smudze światła z hallu wygląda w koronie jasnych włosów jak śliczna zjawa. Była mistrzynią efektów.

Turkot pojazdów słabł w oddali. Pokojówka gasiła światła w salonie. W gabinecie pana domu omawiano wrażenia wieczoru. Najwięcej mówił pan Szczytniewski. Marychna rozmarzona, prawie się nie odzywała. Ryszard, stojąc koło okna wyglądał na ogród.

— Udał się wieczór — mówił pan Szczytniew[illegible]

— Prawda, Marysiu, że było wesoło? — zwrócił s[illegible]

do żony. — Doktór specjalnie dziękował za zaproszenie. To jednak w gruncie rzeczy sympatyczny jegomość. Księża bardzo mili. Ten młody Koziełło bardzo dobrze ułożony. Moje panny ślicznie wyglądały. Wyobrażam sobie, jak doktorowa musiała zazdrościć córek mojej pani. A i moja pani pięknie wyglądała. Wikary mówił, że Staś zaimponował mu swoim oczytaniem...

I tak dalej. Nikt nie umiał się cieszyć życiem tak jak ten człowiek, ojciec i ojczym w jednej osobie. Choć przeżył dużo złego, nie stępiło to w nim radości życia Młode pokolenie już miało w duszach więcej pomroki niż on. Kochał rodzinę do zapamiętania i pysznił się swoimi ukochanymi, jakże naiwnie i zarazem rozczulająco.

Ryszard nie lubił tych demonstracyj. Uważał je za „zły ton". Pani Szczytniewska uśmiechała się serdecznie i pobłażliwie. „Wichurzaków", jak ich nazywano w miasteczku, ujmowały te pochwały, bo pamiętali, że to przybrany ojciec. Marychna łykała wszelkie pochwały chciwie i bezkrytycznie.

Ale czas było iść spać. Pani Szczytniewska przypomniała, że już późno, że znowu się nie wyśpią, zawsze wierna swej roli troskliwej matki, dbałej o potrzeby fizyczne swojej gromadki.

VII.

Cisza zapadła nad ogromnym dworem, ale jak to bywa, gdy ożywiona rozmowa napręży nerwy, nikt nie usnął odrazu. Ostatnie wrażenia snuły się po roztrzeźwionych głowach. W samotności nocnej każdy jest sobą.

Pan domu i ojciec rodziny rozmyślał:

— Tak, tak... Janek skończy aplikować... Chciałbym, żeby przed otwarciem koncelarii adwokackiej wyjechał jeszcze na jakiś czas za granicę... Od razu złożę jakąś sumę w banku na jego imię, żeby czuł pod sobą mocny grunt... Z tego chłopaka będę miał pociechę. Staś marzy o dwóch fakultetach. To głowa. I jemu zapiszę od razu taką samą sumę jak Jankowi. Niech chłopak nie czuje skrępowania. Chciał sobie ostatnio sprowadzić jakąś drogą książkę — oszczę-

dział jak biedak i nic mi nie powiedział. Traf, żem się dowiedział... Dzielni chłopcy, dzielni... Wiem, że nie będą puszczali pieniędzy na hulanki... — Tu, jak mgła przez słońce, przesunęła się przez jego radość niejasno sformułowana refleksja o niższości rodzonych synów w porównaniu z pasierbami, ale ją stanowczo odgonił. — Ryś... Jurek... zaszkodziło im to że od dzieciństwa żyli w dostatkach. Co to jednak znaczy twarda szkoła życia... Ba! i taka wychowawczyni jak Marysia. — I znów radość jego przyćmiła się przelotnie wspomnieniem pierwszej żony — materialistki, płytkiej i samolubnej. Aż westchnął. Ale radość znów wzięła górę i płynęła potokiem. — Dobre chłopaki, wyszumią się... I ja za młodu... Przeniósł się myślą w czasy młodości, bujnej, szumnej, korporanckiej, w której hulanki, karty i kobiety grały zbyt wybitną rolę. Pocieszony tymi wspomnieniami, wrócił do teraźniejszości. — Im nie dam na razie pieniędzy. Będę trzymał łobuzów w garści. Wyjdzie im to na zdrowie. A, huncwoty, myślą, że ich nie przeglądam. Rysiek chciałby zadawać szyku w salonach, a Jureczek skórę by z siebie zdarł na prezenty dla dziewuszek. Hultaje! Ale dobre chłopaki. Grunt dobry... Z dziewczętami nie mam kłopotu... pomówię z matką o posagu dla Marychny. Człowiek nie wieczny. Złożyłoby się w banku... Muma dostanie sporo po ciotce. Będzie bogatsza... Jeżelibym sprzedał ten teren pod Jasłem...

Tu myśli szczęśliwego ojca skierowały się na suche tory interesów, obliczeń, kombinacyj finansowych... W ferworze zaczął liczyć półgłosem i obudził drzemiącą żonę.

— Znowu te obliczenia! — zaśmiała się sennie. — Śpij, Antku, i mnie pozwól spać!

Marzenia pani Szczytniewskiej miały inną barwę i natężenie. Nie były gwałtownie radosne, lecz leniwe i błogie. Były więcej czuciem, niż myśleniem. Ona też żyła myślą o dzieciach, ale z natury rzeczy cieszyła się ich szczęściem i powodzeniami biernej, bo nie była w mocy nic dla nich zrobić.

Obecny swój dobrobyt i beztroskie życie czuła naokoło siebie na podobieństwo ciepłej atmosfery. Czasami myślała o tym wyraźnie.

NA MARGINESIE

Bezrobocie...

Pewnego dnia człowiek, dowiaduje się, że jest niepotrzebny. Jego wiedza, jego umiejętności, zdobywane niejedno krotnie kosztem wielu lat, jego bystry umysł lub silne pracowite ręce pewnego dnia stają się zbędne. Nikt nie chce z nich korzystać. Fabryki ograniczają produkcję, wielkie przedsiębiorstwa zwijają filie, inne nie znajdują już na swe towary nabywców, w wielu miejscach, gdzie dawniej tętniło życie, dziś rozpościera się pustka i martwota. Bezrobocie...

Na człowieka, który liczyć może jedynie na własną pracę, spada ono jak grom. Zrazu probuje on znaleźć wyjście z sytuacji, szuka, chodzi, interweniuje, porusza wszystkie sprężyny, kołacze do wszystkich drzwi, nagabuje, prosi, błaga, po tym, gdy wszystko zawodzi, opuszcza ręce. Zachowuje się, jak człowiek tonący w trzęsawisku, — gdzie każdy śmielszy ruch jeszcze bardziej go pogrąża. Przestaje walczyć.

Do domu poczyna się zakradać nędza Na tapecie pojawiają się jaśniejsze miejsca. Tu w kąciku stała szafa, którą żona wniosła w posagu, tam wisiał zegar kupiony na dorobku, a na miejscu tej jasnej plamy znajdował się kredens, na który tak długo zbierało się pieniądze. Dom staje się pusty i smutny.

Po tym mieszkanie zamienia się na gorsze, po tym na jeszcze gorsze. Tu już często na ścianach wykwitają plamy wilgoci, a światło dzienne dochodzi skąpo, z trudem przedzierając się przez spiętrzone mury. W takiej izbie od rana płonie lampka naftowa, a nienasycona czeluść pieca pochłania coraz więcej węgla. A kiedy już i na naftę i węgiel brak pieniędzy, mieszkanie zalega ciemność i chłód, który sięga zdaje się aż do serca. Człowiek wytęża teraz wszystkie siły i miota się jak ryba w sieci. Przygodnie zarobione grosze wnoszą znów nieco światła i ciepła do izby, ale tak trudno jest coś zarobić, gdy tyle rąk czeka na pracę. Teraz w piecu pali się już bardzo rzadko, a ogarek świecy, który zastąpił lampę, zapala się tylko w razie koniecznej potrzeby.

Wreszcie nadchodzi dzień najgorszy, kiedy w oczach dzieci, które dawno już nie chodzą do szkoły, pojawia się głód. Wynędzniałe, płonące rumieńcem gorączki twarzyczki, wyiskrzone głodem oczy naprożno domagają się chleba. — Wpatrzone z niemą prośbą o ratunek w twarz ojca, widzą tam tylko rozpacz bez granic i bezsilę. Twarze dzieci pokrywają się wówczas jeszcze głębszym smutkiem, a oczy zasnuwają się szkliwem łez.

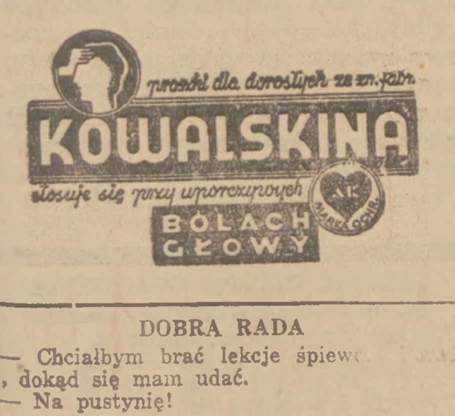
Człowiek wówczas znowu wychodzi na miasto. Nie szuka już pracy, ale żebrze o kawałek chleba. W wielu miejscach zamykają się przed nim drzwi, ale on jest niezmordowany. Wie, że w ciemnej, ziejącej chłodem izbie na peryferiach miasta czeka go niemy wyrzut dziecinnych oczu.

Często jednak wraca do domu i unikając wpatrzonych weń oczu skrywa zrozpaczoną twarz w barłogu. Dziś wędrówka jego była daremna. Od wszystkich drzwi odszedł z niczym .

Wtedy w domu, na którym głód i zimno położyły swe piętno, zapada cisza i uchodzi zeń nadzieja.

Takich domów jest w Polsce dużo.

H. Grzymała.



DOBRA RADA

— Chciałbym brać lekcje śpiew[illegible] mi, dokąd się mam udać.

— Na pustynię!

W BURZE

— Müller, dokąd pan idzie?

— Do fryzjera.

— Teraz, w czasie biurowym?

— Wybaczy pan, ale włosy odrastają [illegible] w burze.

ZADUSZKI W ZAGŁĘBIU

obchodzone były w powadze i skupieniu

W dniu wczorajszym w Zagłębiu obchodzono uroczyście święto umarłych. Od wczesnych godzin rannych zaroiło się na cmentarzach mrowie ludzkie. Przyszli, aby upiększyć groby swych najbliższych, przybrać je zielenią, pozapalać światła — pokazać, że pamięta ją o Tych, co śpią już snem wiecznym.

W godzinach po południowych po nie szporach żałobnych w kościołach, wyruszyli księża z procesjami na cmentarze, aby pokropić groby.

W Sosnowcu z kościoła parafialnego wyszła procesja o godz. 14. W procesji wzięło udział trzech księży - wikariuszy oraz tysięczne tłumy wiernych. Na cmentarzu wspaniałe kazanie w swej treści wygłosił **ks. pref. Stanisław Łopaciński.**

Następnie księża przeszli przez teren cmentarza, poświęcając groby. Niektóre były pięknie przybrane i ozdobione różno - kolodowymi światłami. Jednak w roku bieżącym dało się zauważyć znacznie biedniejsze przybranie, niż w latach ubiegłych... Trudno, kryzys robi swoje...

W godzinach po południowych u stóp pomnika Poległych Powstańców zostały złożone wieńce przez następujące instytucje i organizacje: **Zarząd m. Sosnowca, Stronnictwo Narodowe, Koło Pogoń i Śródmieście, Zw. b. żołnierzy Bytomskich, Czerwony Krzyż, górnicy z Dąbrowy i harcerze.**

Wieczorem nad cmentarzem biła łuna kolorowych świateł, które płonęły jako świadectwo uczuć żyjących dla Tych, co odeszli...

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK

2 poniedziałek	**Dziś** Dzień Zaduszny **Jutro** Huberta i Sylwii Wschód słońca 6 m. 32. Zachód „ 16 m. 23.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Bohater".
PAŁACE: „Anthony Adverse".

Portrety gen. Rydza
W URZĘDACH

Premier, gen. Sławoj Składkowski, wydał okólnik do wszystkich ministerstw w sprawie wywieszenia portretów generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. Śmigłego-Rydza.

We wszystkich urzędach państwowych wywieszone mają być portrety oficjalne według wzoru zatwierdzonego przez wojskowy instytut naukowo-oświatowy.

W tych urzędach, gdzie portrety dostojników państwa są wywieszone na jednej ścianie, podobizna pana Prezydenta R. P. znajdować się ma na miej scu środkowym, po stronie prawej portret pierwszego marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, po stronie lewej portret generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza.

—oOo—

Powódź w Zagłębiu

Jak nas informują, stan wody w rzekach Zagłębia nieznacznie opadł. W Dąbrowie i Będzinie sytuacja polepszyła się znacznie. Natomiast w Sosnowcu w okolicy ul. Wawel i ul. Legionów poziom wody w Przemszy wynosił wczoraj o godz. 10 dwa metry i 65 cm. co napełnia mieszkańców tej dzielnicy jeszcze obawą.

Wypadków na terenie Zagłębia na szczęście żadnych wczoraj nie zanotowano. Do miejskiej straży pożarnej w Sosnowcu zgłosiło się trzech mieszkańców z ul. Legionów z prośbą o pompy ręczne, aby mogli nimi wypompować wodę z mieszkań.

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym straże pożarne na terenie miejscowości zalanych przystąpią do wypompowywania wody z mieszkań i piwnic.

Dzień wczorajszy niestety nie nadawał się do tej akcji ze względu na słabe obniżenie sie poziomu rzek.

Teatr Miejski w Sosnowcu

Dziś, dnia 2 bm. o godz. 19 przedstawienie dla Zespołów robotniczych, sztuka W. Fodora p.t. „MATURA".

Jutro, dnia 3 bm. Teatr Miejski z Sosnowca gra na Saturnie sztukę W. Fodora p. t. „MATURA".

—oOo—

× **TOW. SOKÓŁ W ZAWIERCIU** 14 gniazdo nadesłało nam komunikat, w którym podkreśla, że podczas zawodów strzelniczych, zorganizowanych przez Związek rezerwistów — zajęło drugie miejsce i nagrodę w sumie zł. 30 przeznaczyło na FON.

Prosimy naszych zamiejscowych i miejscowych P. T. Prenumeratorów O WPŁACENIE PRENUMERATY za LISTOPAD 1936 r.

Wydawnictwo „Kurjera Zachodniego"

Jakie roboty publiczne
DOTYCHCZAS WYKONANO W ZAWIERCIU

Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej w Zawierciu, architekt miejski inż. Mrozowski złożył szczegółowe sprawozdanie z przeprowadzonych robót publicznych w Zawierciu, o czem wspominaliśmy w sprawozdaniu z Rady miejskiej.

Koszt rozpoczętych robót wyniósł: budowa kolei Zawiercie — Poręba — Siewierz zł. 201.011.26; budowa wodociągów zł. 1.286.53; regulacja rzeki Warty zł. 21.269.66.

Budowa ulic: ul. Paderewskiego zł. 84.744.81; ul. Ciągowska zł. 71.713.03; ul. 11 Listopada zł. 17.737.87; ul. Piłsudskiego zł. 1.079.99; aleja Jachowicza zł. 1.686.40; przebudowa Nowego Rynku zł. 52.058.54; ul. Pogorzelska zł. 13.964.28; ul. Wolna zł. 6.866.72, ul. Kasprowicza zł. 8.253.19; ul. Piwna zł. 4.468.47; ul. Pastewna zł. 3.716.28; ul. ul. Zgoda zł. 3.815.67, ul. Smużna zł. 19.035.38; ul. Billewiczówny złotych 57.255.88; ul. Towarowa zł. 2.931.09; ul. Włodowska zł. 1.467.46; ul. Porębska zł. 11.677.55; ul. Jasna zł. 537.68; ul. Wołodyjowskiego zł. 10.605.45 oraz kilkanaście innych ulic.

Razem koszt przeprowadzonych dotychczas robót publicznych wyniósł **zł. 706.735.35.**

Na roboty te złożyło się **199.852 roboczych dni ośmiogodzinnych.**

—oOo—

× **ZBIÓRKA ODZIEŻY** na bezrobotnych w Będzinie została przedłużona do dnia 7 listopada 1936 r.

× **POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W BĘDZINIE** odbędzie się w dniu 4 bm. o godz. 19. Porządek obrad następujący: przyjęcie protokułu z poprzedniego posiedzenia; zaciągnięcie w Funduszu Pracy pożyczki materiałowej w kwocie zł. 116.745.— (2-gie uchwalenie); sprawa herbu miasta; sprawa zatwierdzenia budżetu na 1936-37; uchwalenie planu zabudowy miasta; wnioski i interpelacje.

× **NA POMOC BEZROBOTNYM.** W dniu wczorajszym sprzedawano chorągiewki do przystrajania grobów, z których dochód był przeznaczony na bezrobotnych. Chorągiewki sprzedawane były przez Obyw. Komitet zimowej pomocy bezrobotnym oraz Tow. św. Wincentego a Paulí. Ogółem sprzedano kilkanaście tysięcy chorągiewek

SUROWIZNA

Z wypracowania szkolnego:

„Mieszkańcy Szwajcarii żywią się prawie wszyscy turystami".

WYMAGANIA

— Czy będziesz ze mną szczęśliwy, kochany?

— Napewno, droga, jestem tak mało wymagający!

U SZKOTÓW

— John, twoja cenzura jest kiepska.

— Wiem o tym, ojcze, ale obiecałeś mi dać szylinga za dobrą cenzurę, chciałem więc oszczędzić ci wydatku.

Absolwenci kursu straży pożarnej
w Zawierciu

W czasie od 15 do 25 października b.r. odbywał się kurs IV stopnia wyszkolenia podstawowego Straży pożarnej w Zawierciu.

Kurs zakończyli następujący absolwenci:

1. Szymański Wacław, naczelnik straży fabr. szkła w Zawierciu, 2. Zajdler Artur, naczelnik rejonu dąbrowskiego w Dąbrowie Górniczej, 3) Znowski Zenon, naczelnik straży pożarnej w Piaskach, 4. Frasunkiewicz Stanisław, dowódca straży pożarnej „Solvay" w Grodźcu, 5. Gajewski Aleksander, naczelnik straży fabr. akc. tow. w Zawierciu, 6. Kwapisz Edward, naczelnik straży pożarnej w Pilicy, 7. Römer Karol, naczelnik straży C. G. Schön w Sosnowcu, 8. Hoinkes Robert, naczelnik straży pożarnej fabr. Wolbrom, 9. Jarno Jan Zenon, zastępca naczelnika straży pożarnej w Olkuszu, 10. Jasiński Tadeusz, naczelnik straży pożarnej Grodzieckiego Tow. Kopalń Węgla, 11. Ferliński Wacław, naczelnik straży pożarnej w Nieradzie, pow. Częstochowski, 12. Rajczyk Kazimierz, p. o. zastępca naczelnika straży w Zawierciu, 13. Lange Oswald, naczelnik straży pożarnej fabr. H. Dietel w Sosnowcu, 14. Dobrowolski Lucjan, naczelnik straży pożarnej kop. Flora w Gołonogu, 15. Sitko Ludwik, naczelnik straży pożarnej w Wojkowicach Komornych, 16. Kapuściński Dominik, naczelnik fabr. sztucznego jedwabiu w Myszkowie, 17. Mikołowski Mieczysław, naczelnik straży fabr. w Myszkowie, 18. Madla Nikodem, naczelnik straży pożarnej w Czeladzi. 19. Litewka Stanisław, naczelnik rejonu sułoszowskiego w Sułoszowie, 20. Haberko Władysław, naczelnik rejonu wolbromskiego w Wolbromiu, 21. Przybyła Józef, naczelnik rejonu łosieńskiego z Tucznej Baby, 22. Grabowski Szczepan, naczelnik straży kolejowej w Łazach, 23. Gliniański Zbigniew, adiutant straży pożarnej z Włodowic, 24. Domarańczyk Jan, dowódca straży pożarnej walcowni Hr. Renard w Sosnowcu, 25. Kama Władysław, zastępca naczelnika straży „Hulczyński" w Sosnowcu, 36. Siurda Franciszek, naczelnik straży pożarnej fabr. światowid w Myszkowie, 27. Sieradzki Jan z Tarnawy, naczelnik rejonu jangrodzkiego, 28. Wieczorek Czesław, dowódca straży kop. Kazimierz koło Strzemieszyc, 29. Jędralski Leopold, naczelnik straży pożarnej w Będzinie, 30. Szczerba Franciszek, naczelnik straży pożarnej w Dobieszowicach, 31. Flak Szczepan, naczelnik straży pożarnej w Strzyżowicach, 32. Walczyk Wacław, naczelnik straży pożarnej w Zagórzu, 33. Bartoś Franciszek, zast. naczelnika straży pożarnej kop. Milowice w Sosnowcu 34. Włoszczowski Stefan, naczelnik straży pożarnej Cementowni Wysoka, 35. Kałuża Antoni, zast. naczelnika straży pożarnej Huty Milowice w Sosnowcu, 36. Falfus Franciszek, dowódca straży pożarnej Strem w Strzemieszycach.

Uwaga: Pierwszych sześciu otrzymało nagrody w postaci książek fachowych, ofiarowanych przez będziński Oddział powiatowy Związku straży pożarnych.

Zakonnicy jako wynalazcy

Wiedeński tygodnik „Schönere Zukunft" w artykule, zamieszczonym w jednym ze swych ostatnich numerów, wylicza długi spis zakonników, którzy na przestrzeni stuleci odznaczyli się jako wynalazcy i pionierzy w dziedzinie nauk przyrodniczych.

Nie sposób cytować wszystkich tych nazwisk. Oto niektóre z nich: Już w XIII wieku zostały wynalezione pierwsze okulary. Sfabrykował je dominikanin o. de Spina. Benedyktyn o. Valentin, Francuz z pochodzenia, był pierwszym, który stosował chemię w leczeniu chorych. Wielki fizyk i chemik średniowiecza, Bacon, członek Stowarzyszenia św. Franciszka, wynalazł lupę i lornetkę. Oświetlenie gazowe zawdzięczamy jezuitom. Pierwsze Towarzystwo gazowe zostało założone w Preston (Anglia) w r. 1815 przez jezuitę o. Dunna.

Pierwszy na świecie piorunochron skonstruował członek zakonu Premonstratensów, o. Propok Dziwisz, proboszcz na Morawach. Prowincjał Bractwa Miłosierdzia o. Celestyn Opitz w dn. 6 lutego 1847 roku po raz pierwszy zastosował przy operacji narkozę. Jezuita o. Angelo Secchi, jeden z największych astronomów czasów współczesnych, skonstruował pierwszy aparat zwany meteorografem, przyrząd wykazujący zmiany meteorologiczne. O. Magon zbudował pierwszy mikroskop, zaś o. Dessorges pierwszy balon (1772). Jezuita o. Lana wymyślił w roku 188. metodę, umożliwiającą czytanie niewidomym.

LUDWIK WEINERT WILTON

PANTERA

2)

Murphy czas jakiś spoglądał na mówiącego błędnym wzrokiem, a potem puknął się w głowę z taką siłą, że aż jęknęło.

— Racja! — wrzasnął triumfalnie, ale zaraz westchnął boleśnie — musi pan wiedzieć, że z moją pamięcią jest co raz gorzej. Skoro mi jednak ktoś dopomaga, daję sobie jakoś radę. Zaraz się pan przekona.

Zmrużył jeszcze bardziej maleńkie oczka i z natężeniem wpatrzył się w sufit, jak gdyby cały wypadek był tam czarno na białym wypisany.

— Ubiegłej soboty — zaczął urzędowym tonem — a więc przed czterema dniami, około godziny pierwszej w nocy, patrol drogowy ligi samochodowej natknął się w odległości mili na wschód od Kalvedon, na opuszczone auto. Kiedy motocyklista zatrzymał się, do uszu jego dobiegł nagle z pobliskiego lasku przeraźliwy krzyk i w ślad za nim odgłos wystrzału. Niezwłocznie pobiegł w tym kierunku i o sto dwadzieścia kroków od szosy znalazł ciężko rannego nieprzytomnego człowieka. Głęboka rana szła od karku aż do prawego ramienia. Motocyklista założył mu tymczasowy opatrunek, a potem w najwyższym pośpiechu pojechał do Kalvedon po karetkę szpitalną i lekarza. Ale kiedy karetka przybyła w pół godziny później, okazało się, że po rannym zniknął wszelki ślad. Do dzisiejszego dnia nie udało się wpaść na trop ofiary lub jej prześladowców. W każdym razie jest rzeczą pewną, że ów człowiek nie mógł oddalić się sam, jak również, że szosą nie przejeżdżał o tej porze ani jeden pojazd. Opuszczony Ford stał wprawdzie na tym samym miejscu, ale bez numeru i nie znaleziono w nim nic takiego, co mogłoby ułatwić poszukiwania. No — zawołał niespodziewanie nadinspektor i łypnął z satysfakcją oczkami — jeszcze mi ta historia nie wywietrzała z głowy, prawda? Nie najgorzej ją pamiętam...

— Zdumiewająco — potwierdził uprzejmie Hearson — powiedział pan wszystko, co dotychczas o tym dziwnym wypadku jest wiadomo. Reszta, to niesprawdzone i niewiarogodne pogłoski. A przecież w takich razach ludzie puszczają wodze fantazji. Tak na przykład gajowy utrzymuje, że odkrył w lasku ślady dzikich zwierząt — pan z Chesterhills znów poprawił okulary i uśmiechnął się wyrozumiale — a i poza tym szerzą się niemożliwe plotki. Właśnie dlatego byłoby rzeczą wskazaną, żeby się pan zainteresował bliżej tą sprawą. Cała okolica żyje w panicznym strachu i nikt nie czuje się pewny wśród czterech ścian swego domostwa.

— Diabelne lwy — warknął przyjęty Murphy, ale Hearson poprawił go uprzejmie:

— Pantery. Czarne pantery.

— Oczywiście. To tak mi się tylko wypsnęło. Zdarza mi się to zresztą częściej. A zresztą, czy to nie wszystko jedno, czyją ofiarą padł ten człowiek — lwów, czy czarnych panter? W każdym razie zniknął, a my mamy z tego powodu kłopot. Będę musiał do was zajrzeć, jakkolwiek nie jestem bynajmniej zwolennikiem wycieczek na łono natury. Z tymi bestiami zaś nie chciałbym w żadnym razie zetknąć się bliżej. Gdzie one właściwie są i kto jest ich właścicielem?

— W Spittering Farm. Właścicielem tej starej posiadłości jest pan Aubrey Rayne. O ile mi jednak wiadomo, przebywa on stale w Londynie, a majątkiem zawiaduje niejaki Forge. Niestety nie znam ani jednego, ani drugiego i nie mogę udzielić panu bliższych objaśnień.

Jak tylko pan z Chersterhills wyszedł, rysy nadinspektora uległy gruntownemu przeobrażeniu. Wysunąwszy grubą dolną wargę, zmrużył oczy i zapatrzył się przed siebie. Potem wyciągnął z wypchanego pugilaresu pomięty i zabazgrany strzęp papieru i po raz nie wiadomo który zaczął mu się uważnie przyglądać. Brudny kawałek papieru był niemal jedynym rezultatem poszukiwań, którym poświęcił całą ubiegłą noc, penetrując dokładnie miejsce zagadkowego wypadku. Jednakże dotychczas nie był pewien, czy to, co znalazł, ma jakikolwiek związek ze sprawą. Papierek oddarty był najwidoczniej od listu i tylko dostrzegalne ślady krwi pozwalały przypuszczać, że mógł mieć jakieś znaczenie. Kilka niepowiązanych słów, napisanych na maszynie, nie dawało żadnych wskazówek, ale urywek: „... mała lady z panter..." zastanowił teraz Murphy'ego. Kiedy do tego dodał kawał gliny, stanowiący również łup nocnej wycieczki i zawierający niezwykłe jakieś ślady, i porównał to wszystko ze sprawozdaniem płochliwego pana Hearsona z Chesterhills, wówczas przyszedł do wniosku, że sprawa z tymi czarnymi panterami bynajmniej nie przedstawia się tak niewinnie...

(D. c. n.)

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm.; w niedziele i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują: 30 drobnych ogł. 20 zł. 20 drobnych ogł. 13.00 zł. 10 drobnych ogł. 7.00 zł. 5 drobnych ogł. 4.00 zł. Każdy wyraz dodatkowy po 5 gr.

Filjały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7. — DĄBROWA GÓRNICZA, Krótka 11. — GRODZIEC, Kiosk p. Lacińskiego. — KLECZA, Sienkiewicza 43. ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. [illegible]gińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA, rynek, Jaworski, — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.